Cena 5 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

GAZETA TYGODNIOWA
GŁOS ZIEMI

ADRES TYMCZASOWY: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4 (w drukarni „Znicz"). Telefon 3-40. Godz. przyjęć Redakcji i Administracji 9—15 oprócz niedziel i świąt

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: kwartalnie 60 groszy, półrocznie 1 zł. 20 groszy, rocznie 2 złote. Za granicą — półrocznie 3 zł.

Rok I. **Wilno, Niedziela 21 listopada 1937 r.** **Nr. 32**

Potrzeba łączności w rolnictwie

Utarte powiedzenie, że życie jest walką, ma wiele głębokiej słuszności. Być może dlatego wiele przykładów i porównań zaczerpniętych z życia wojskowego daje się w pełni zastosować we wszystkich inych dziedzinach życia gospodarczego i społecznego.

Jednym z podstawowych elementów bojowych dobrej armii jest łączność. Wiedzą o tym doskonale ci wszyscy z naszych czytelników, którzy przebyli wojnę, lub teraz już — w polskim wojsku odbywali swą powinność.

Rozproszone oddziały, których dowódcy działają jakby poomacku, nie wiedząc, gdzie jest i co robi sąsiad — nie są dla nieprzyjaciela groźne.

Lecz armia nowoczesna dąży nie tylko do zapewnienia środków łączności między własnymi jednostkami. W walce — niezmiernie ważną dla niej rzeczą jest ciągłe utrzymanie kontaktu — jak to się mówi — związanie z nieprzyjacielem. W przeciwnym razie niejeden wysiłek trafić może w próżnię, a inny spotkać się z nieprzezwyciężonym oporem.

Społeczeństwo rolnicze jest też armią i to armią, która bez względu na pokój czy wojnę, panujące w kraju, toczy codzienną walkę na płaszczyźnie gospodarczej. Od rezultatów tej walki zależy nie tylko dobrobyt i powodzenie warstwy rolniczej, tak jak uratowanie własnego życia nie jest celem walczącego żołnierza — lecz celem głównym pracy rolniczej jest wyżywienie kraju i podtrzymanie swą produkcją jego dobrobytu i niezależności.

To też największym chyba nieszczęściem naszego rolnictwa jest brak owych elementów, o których wspomnieliśmy na wstępie. Życie współczesne odznacza się wielkim napięciem organizacyjnym — zawodowym, które jednoczy ludzi jednego fachu i ułatwia im powodzenie własnych interesów. Rolnictwo — mimo wszystko — pozostaje niezorganizowane. Mimo wszystko — gdyż istnieją wprawdzie liczne organizacje zawodowe i ideowe wiejskie — lecz ogromną część ich wysiłków pochłania wzajemne ścieranie się i bezprzedmiotowa walka o wpływy, nierzadko wprost tylko personalne.

Stosunki takie fatalnie odbijają się na powodzeniu interesów warstwy rolniczej. Jeśli uwzględnić jeszcze nasze ciężkie warunki komunikacyjne i materialne, utrudniające możliwość osobistego kontaktu i porozumienia się — to już jesteśmy niemal u źródła wielu trosk i niepowodzeń, spędzających sen z oczu gospodarza — rolnika. Łączność wzajemną nawiązują rolnicy tylko w wypadkach wyjątkowych, gdy kryzys lub podobny mu kataklizm w sposób dotkliwy i długotrwały uderza we wszystkich bez wyjątku.

A więc pierwszym warunkiem powodzenia w pracy rolniczej jest utrzymanie łączności interesów i celów zawodowych.

Pozostaje kwestia owego „związania z nieprzyjacielem" — t. j. z przeciwnościami, jakich dostarcza nam życie codzienne.

Czasem się zdarza, że brak mostu na rzeczce w pobliżu wsi, absorbuje całkowicie i bez reszty jej uwagę. Tymczasem najbardziej pilną i możliwą do zrealizowania jest kwestia budowy szkoły w gminie — do czego potrzebny jest wspólny — wszystkich gromad — wysiłek. Ale już owej gromady, która zajęta jest swym mostem brakuje — dzieło budowy szkoły nie może dojść do skutku — rolnictwo gminy na tym odcinku doznaje porażki.

I znów tak jak na wojnie — pluton żołnierzy siedzi w rowie ostrzeliwując zawzięcie kilku sprytnych żołnierzy nieprzyjacielskich pozostawionych tam dla zmylenia, a tymczasem wroga kompania uderza z tyłu na naszą kompanię, osłabioną nieobecnością owego plutonu.

A więc musi w życiu rolniczym istnieć coś, coby informowało rolników o sytuacji, zwracało uwagę na odcinki zagrożone i nie pozwalało rozpraszać wysiłków na rzeczy drobne, gdy trzeba dokonać wielkich. W tej dziedzinie istnieje cały ogrom zagadnień i spraw, które wszystkich interesują i odzwierciadlają potrzeby i sytuację na froncie rolniczym.

Stały kontakt i ujawnianie tych potrzeb jest więc drugim celem — związaniem nieprzyjaciela, który dla uwieńczenia powodzeniem pracy rolniczej jest niezbędny.

Jak te cele osiągnąć?

Rozpatrzmy najpierw środki łączności, którymi wieś nasza rozporządza. We wsi spotykamy się często, mamy więc możność określić nasze wspólne potrzeby i wątpliwości, oczekujące rozwiązania. Ponadto jednak każdy z nas ma swe własne kłopoty, w których chciałby poradzić się i szukać pomocy. A są jeszcze potrzeby ogólne, szersze niż wieś i gmina, a nawet powiat, które wszystkich dotyczą, które powinny być wciąż wskazywane. We wszystkich tych wypadkach wieś nasza często jest bezradna — czuje się zapomniana i upada na duchu.

Brak łączności.

Muszę się tu przyznać, co skłoniło mnie do napisania tego artykułu. Oto Redakcja „Głosu Ziemi" otrzymuje nieustannie paczki listów i kartek od swych czytelników rozsianych po całym obszarze trzech północnowschodnich województw. Pomijam już to, że nie wyobrażam sobie większej nagrody dla redakcji naszej gazety od słów uznania, wdzięczności i **szczerości,** jakie znajdują się w każdym niemal z tych listów. Czytając je można odtworzyć w pełni życie i potrzeby społeczeństwa wiejskiego. Bo poczynając od pytania, jak przechowywać mięso, które śle jakaś skłopotana gospodyni, po przez prośby o porady prawne i podatkowe, dochodzimy do spraw ogólnych organizacji rolnictwa, kultury wiejskiej, obyczajności i innych równie żywo obchodzących ogół rolniczy.

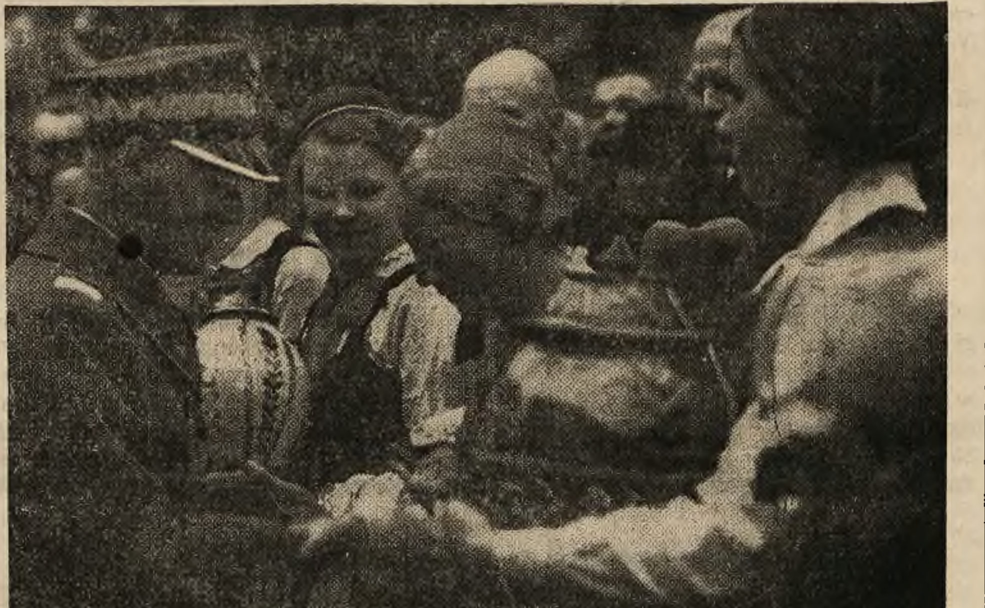
W korespondencji tej istnieje jednak luka, którą zresztą nie wątpię, wielka rodzina naszych czytelników wkrótce zapełni. Oto mało jest wiadomości o życiu codziennym, miejscowych trudnościach i przeszkodach na drodze do postępu, różnych potrzebach zbiorowych i wypadkach — może nieważnych w oczach świadków, lecz mających nieraz głębokie znaczenie ogólne i takich, które powinny dotrzeć do wiadomości innych

A więc mamy już drogę łączności i porozumienia naszych rolników.

Jest nią „Głos Ziemi".

Kilkutysięczna rodzina jego czytelników z dnia na dzień wzrasta — i miejmy nadzieję, dosięgnie wkrótce cyfry, przy której stanie się naprawdę powszechnym głosem naszego rolniczego społeczeństwa, które rozumie, że **obok woli zwycięstwa i wytrwałości w pracy — warunkiem jego pomyślnego rozwoju i siły jest płaszczyzna wspólnego i zdecydowanego wypowiedzenia się w najżywiej obchodzących go sprawach.** **emer.**

Delegacja ludności kaszubskiej u Marsz. Śmigłego-Rydza



Przed kilku dniami przybyła do Warszawy specjalnym pociągiem delegacja ludności kaszubskiej, celem wręczenia P. Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi dyplomu Obywatela Honorowego m. Wejherowa, oraz darów kaszubskich. Delegacja wystąpiła w strojach ludowych, zaś rybacy i delegaci z darami ustawili się z kapelą i chórem rybackim na kutrze rybackim, zmontowanym na samochodzie. Do Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, który wyszedł do delegacji, oczekującej Go przed gmachem Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, przemówił burmistrz Wejherowa, który wręczył równocześnie Naczelnemu Wodzowi dyplom Obywatela Honorowego tego miasta. Pan Marszałek serdecznie dziękował Kaszubom za ich serdeczność oraz podkreślił specjalnie wagę problemu morskiego dla Rzeczypospolitej. Wreszcie przemówili do Pana Marszałka rybacy, wręczając dary a to: wyroby z bursztynu, ludowe wyroby ceramiczne, modele statków, hafty kaszubskie i róg prasowany.

Zdjęcie przedstawia Pana Marszałka przyjmującego dary od delegacji kaszubskiej.

Uchwały Ogólnopolskiego Kongresu Kupiectwa Chrześć. w Warszawie

W ub. niedzielę zakończył swe obrady Ogólnopolskie Kongres Kupiectwa Chrześcijańskiego w Warszawie, który uchwalił szereg rezolucyj zmierzających przede wszystkim do unarodowienia handlu w Polsce, do zorganizowania niezrzeszonych dotąd kupców, zwłaszcza drobnego kupiectwa oraz uprawnienia i unowocześnienia dotychczasowych metod handlu.

Estoński minister gospodarki narodowej w Polsce

We wtorek 16. XI. przybył do Warszawy minister gospodarki narodowej republiki Estońskiej p. Karol Selter w towarzystwie małżonki, p. A. Meritza, prezesa izby estońsko-polskiej w Tallinie oraz p. Eugena Duemaa, nacz. wydz. handlowego w min. gospodarki narodowej. Przybyły do Polski minister Selter został udekorowany wielką wstęgą orderu Odrodzenia Polski. P. minister Selter bawił w Polsce 4 dni zwiedzając nasze ośrodki przemysłowe i gospodarcze i w piątek odjechał do Estonii.

Groźby St. Zjedn., Anglii i Francji pod adresem Japonii

Delegacje Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji przedstawiły konferencji 9-ciu mocarstw wspólną deklarację, która odrzuca japońską tezę dotyczącą konfliktu chińsko-japońskiego. Mocarstwa zgadzają się, iż celem Japonii jest zniszczenie zdolności Chin do oporu. W razie dalszego odmownego stanowiska Japonii, mocarstwa musiałyby się zastanowić jaką zająć postawę wobec faktu, że jedna ze stron odrzuca postanowienia traktatu 9 mocarstw, które wszystkie inne strony uważają za obowiązujące.

Nowe aresztowania w Moskwie na Białorusi Sowieckiej i Ukrainie

W Moskwie krążą pogłoski o aresztowaniu szefa wydziału prasowego w centralnym Komitecie Partii Komunistycznej i faktycznego redaktora na czelnego „Izwiestij" — Tala.

Rozeszły się ponownie pogłoski o aresztowaniu Jureniewa, b. ambasadora w Tokio, a obecnie w Berlinie, o aresztowaniu Podolskiego, posła w Kownie, a następcy Karskiego, o aresztowaniu sekretarki moskiewskiego Sowietu miejskiego Kagan, oraz o aresztowaniu Bondarenki, przewodniczącego rady komisarzy ludowych Ukrainy, następcy Lubczenki.

Według pogłosek aresztowano również Kudrawcewa, drugiego sekretarza parti komunistycznej Ukrainy oraz Hikałę, pierwszego sekretarza charkowskiego obwodowego komitetu partyjnego. Podobno aresztowani są również zastępcy Hikały: Połoński i Osipow.

Na Białorusi aresztowano Szarangowicza, sekretarza centralnego komitetu parti komunistycznej Białorusi.

Oficjalne sprawdzenie tych pogłosek jest niemożliwe.

Prasa francuska donosi z Moskwy: na zasadzie danych, zaczerpniętych z 20 dzienników prowincjonalnych, pomiędzy 5 września a 10 października rozstrzelano w Sowietach 403 osoby, z czego pod zarzutem szpiegostwa i działalności terrorystycznej na kolejach Dalekiego Wschodu — 182 osoby, pod zarzutem sabotażu w rolnictwie — 112, sabotażu w przemyśle — 34, sabotażu w składach zbożowych — 52, świadomego zatrucia żołnierzy lub robotników — 12, wreszcie pod zarzutem zabójstwa „stachanowców" lub innych osób oddanych reżimowi sowieckiemu — 11.



J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski jak wiadomo w dn. 11 bm. został udekorowany Wielką Wstęgą orderu „Polonia Restituta". Jednocześnie w tymże dniu po uroczystej Mszy św. na Placu Marszałka Piłsudskiego w Wilnie dowódca garnizonu płk. Janicki w imieniu ministra spraw wojskowych udekorował J. E. Ks. Arcybiskupa Krzyżem Walecznych za udział w Samoobronie Łomży w 1920 r. Na zdjęciu płk. Janicki składa gratulacje Ks. Metropolicie po dekoracji.

Zjazd P.O.W. w Wilnie

W dniu dzisiejszym odbywa się w Wilnie uroczysty zjazd Polskiej Organizacji Wojskowej z udziałem Marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza. W związku ze zjazdem Wilno gości wielkie rzesze przyjezdnych, b. uczestników walk o niepodległość i czynnych członków Polskiej Organizacji Wojskowej.

Napad na komendanta Zw. Mł. Polski

W niedzielę dnia 14 bm. wieczorem dokonano w Warszawie zamachu rewolwerowego na kierownika Związku Młodej Polski p. Jerzego Rutkowskiego.

Do idącego ul. Puławską p. Rutkowskiego oddano z przejeżdżającego samochodu prywatnego 3 strzały. Pierwsza kula przebiła p. Rutkowskiemu kapelusz, dwie inne utkwiły w płaszczu.

Celem wykrycia sprawców zamachu wszczęto dochodzenie policyjne.

Straszna katastrofa samolotu komunikacyjnego na linii Kraków-Warszawa

We czwartek, dn. 11. XI. pod wsią Mysidła w odległości 3 klm. od Piaseczna uległ wypadkowi samolot komunikacyjny Polskich Linij Lotniczych „Lot", lecący z Krakowa do Warszawy.

W wypadku zginęły 4 osoby: — Kostaneccy (matka i syn), p. Gablenz, przemysłowiec z Krakowa i p. Bergrin, obywatel szwedzki przemysłowiec z firmy S. K. F. Obrażenia odnieśli hr. Potocka, p. Beer — przemysłowiec i jego żona, p. Tausig, p. Pelczar, prof. Uniw. Wileńskiego oraz członkowie załogi pilot Witkowski i radiooperator Bluszcz.

Badaniem przyczyny wypadku zajmuje się specjalna komisja.

11 osób zginęło w katastrofie samolotu belgijskiego

16 bm. koło godz. 2 po poł. belgijski samolot komunikacyjny wskutek mgły nie mógł trafić na lotnisko w Brukseli i w pewnej chwili zawadził skrzydłem w komin fabryczny. Skrzydło oberwało się i samolot runął na ziemie. W chwili upadku nastąpił wybuch zbiorników benzyny. Samolot spłonął wraz z załogą i pasażerami. Zginęło 11 osób, w tym ks. Heski, który z małymi dziećmi leciał do Londynu na ślub swego brata.

Parcelacja Chin

Władze japońskie zamierzają ogłosić nowy ustrój administracyjny dla Chin północnych na następujących zasadach:

1. *Wyłączenie Chin północnych z pod władzy Nankinu.*
2. Bewzględny zakaz organizacyj komunistycznych.
3. Współpraca gospodarcza z Mandżurią i Japonią.
4. Wspólna organizacja obrony przez Chiny północne, Mandżurię i Japonię.

Głównym hasłem nowego rządu Chin ma być „Chiny północne dla Chińczyków północnych".

Lewe skrzydło armii chińskiej w odwrocie

Oddziały chińskie wycofały się z Linho, które zostało zajęte przez Japończyków. Całe lewe skrzydło chińskie znajduje się w odwrocie. Według doniesień japońskich oddziały japońskie zajęły już Tai-Tsang na południo-zachód od Linho.

Co słychać na świecie?

— **Prezydent Roosevelt** wobec niedyspozycji nie opuszcza swych apartamentów. W czasie uroczystości z okazji 75-ej rocznicy utworzenia ministerstwa rolnictwa, mowę prezydenta odczyta minister rolnictwa Wallace.

— **Król Borys**, który opuszcza stolicę Francji złożył wizytę pożegnalną prezydentowi republiki i wręczył mu jednocześnie wielki Krzyż Orderu Św. Cyryla i Metodego.

— **Wielki Mufti Jerozolimy** udać się ma w najbliższym czasie do Bagdadu, gdzie stanie na czele mającego powstać nowego naczelnego komitetu arabskiego, w miejscu rozwiązanego komitetu naczelnego w Palestynie.

— **Kardynałowie.** Po konsystorzu jaki się ma odbyć w dniu 13 grudnia, kiedy będzie mianowanych 5 nowych kardynałów, liczba członków Św. Kolegium wywynosi 69, w czym 40 kardynałów narodowości włoskiej. Pomiędzy kardynałami narodowości jest 6 Francuzów, 3 Hiszpanów, 4 Amerykanów, 3 Niemców, 2 Czechosłowaków, 2 Polaków, 1 Argentyńczyk, 1 Brazylijczyk, 1 Anglik i t. d.

— **W Belgii** od kilku tygodni trwa przesilenie gabinetowe. Dwukrotne próby utworzenia nowego rządu nie udały się z powodu zbyt wielkiej różnicy zdań między socjalistami a katolikami, którzy dotychczas współpracowali. Nowy rząd ma być utworzony po powrocie króla z Londynu.

— **W Rumunii** nastąpiła zmiana rządu. Nowy rząd utworzył dotychczasowy premier Tatarescu, który doszedł do porozumienia Vaydę Woevodą, przywódcą partii Frontu Rumuńskiego.

— **Król belgijski Leopold** złożył wizytę w Londynie serdecznie przyjmowany przez angielską rodzinę królewską i rząd.

— **Lord Halifax** przybył do Berlina celem zwiedzenia wystawy łowieckiej, a przy tym przeprowadził rozmowy z kanclerzem Hitlerem. Rozmowom tym przypisują wielkie znaczenie.

— **Rosja Sowiecka** przyznała prawa kombatantów wojskom generała Franko, co ułatwi działanie komitetowi nieinterwencji w związku z projektem wycofania ochotników obcych narodowości z Hiszpanii, z wojsk gen. Franko i z wojsk rządowych.

— **Na miejsce generała Miaja** komendantem wojskowym Madrytu został mianowany gen. Cardenal. Gen. Cardenal współpracował z gen. Miaja od pierwszych dni obrony Madrytu.

— **Złoto amerykańskie płynie do Europy.** Na pokładzie „Normandie" przybył ze Stanów Zjednoczonych transport złota dla banku Francji. Transport obejmuje 102 baryłki i 12 skrzyń złota, przedstawiających łączną wartość około 300 miln. franków.

— **Chiński minister propagandy** Szen-Kung-Poa przyjęty był przez ministra Ciano i ma być przyjęty przez Mussoliniego. Minister chiński opuszcza Rzym w dn. 21 bm., udając się w dalszą podróż propagandową, w czasie której zamierza odwiedzić Belgię, Francję, Anglię i Niemcy.

7.200 rękawic dla wojska ofiarował Zw. S.

W Warszawie w dniu 15 listopada 2-gi wiceminister spraw wojsk. gen. Litwinowicz przyjął delegację strzelczyń z kierowniczką wydziału pracy kobiet Z.S.Ob. Wasiutyńską i inspektorką P.K.Ob. Łukaszewiczową na czele, które wręczyły panu generałowi akt przekazania na FON 7200 par rękawic żołnierskich, wykonanych przez strzelczynie.

Jednocześnie wręczono panu generałowi jedną parę rękawic i wykaz pracy poszczególnych okręgów ZS, z którego wynika, że największą ilość rękawic sporządziły strzelczynie okręgu poznańskiego i łódzkiego.

Co słychać w naszym kraju?

Zjazd OZN w Wołożynie

Dn. 14 bm. odbył się w Wołożynie zjazd powiatowy O. Z. N. przy udziale ok. 300 uczestników pod przewodnictwem p. Jana Dębowskiego.

Przemówienie wstępne wygłosił p. Jan Trzeciak, przewodniczący Org. Wiejskiej Okr. Nowogródzkiego.

W dn. 28 bm. w Stołpcach odbędzie się ostatni zjazd organizacyjny na terenie woj. nowogródzkiego.

Sól w powiecie szczuczyńskim

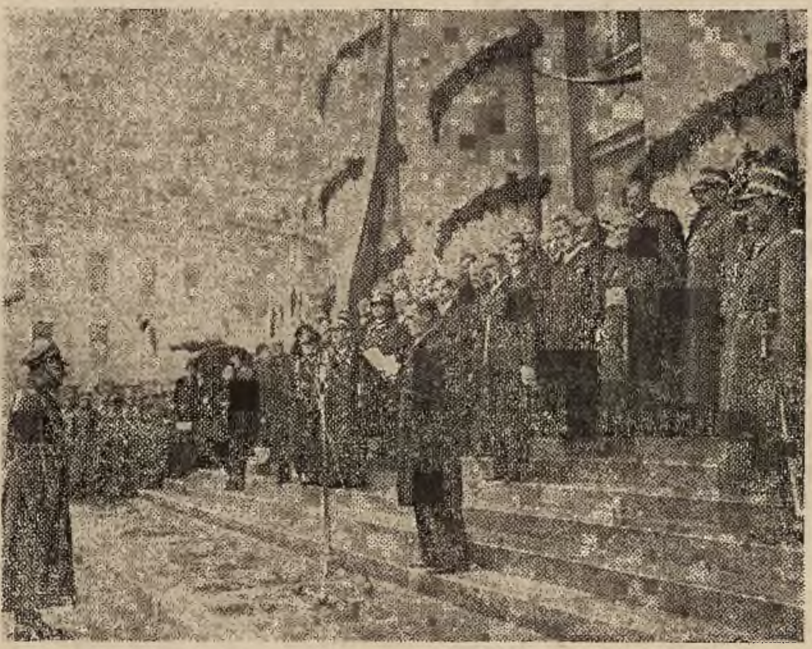
Podczas kopania studni w maj. Kulbaczyn, gm. Ostryna w pow. szczuczyńskim, należącym do Bolesława Skawińskiego, na głębokości 3 i pół mtr. natrafiono na kilka brył soli kryształowej. Największa z wydobytych brył soli waży 5 kg. Jak oświadczył właściciel majątku, już przed kilku laty natrafiono również na kilka mniejszych brył soli.

Wydobytą sól przekazano Państwowemu Instytutowi Geologicznemu w Warszawie celem przeprowadzenia dalszych badań.

Pokazy lniarskie

W Dokszycach i Parafianowie odbyły się pokazy konkursów lniarskich. Na pokazach zgromadzone były włókna trzepane, siemię lniane i przeróbki słomy lnianej, wyprodukowane przez zespoły ut worzone przy kółkach rolniczych i kołach gospodyń wiejskich. Równocześnie odbyły się skupy włókna trzepanego przez agentów zakładów lniarskich „Wilenka“. Chociaż tegoroczna jakość włókna jest stosunkowo niższa od zeszłorocznej, wielu uczestników konkursów potrafiło wyrobić najwyższy gatunek włókna trzepanego, uzyskując przy sprzedaży zł. 1.70 za 1 kg. Produkcja włókna trzepanego w gminach dokszyckiej i parafianowskiej znajduje coraz szersze rozpowszechnienie. Głównymi ośrodkami racjonalnej przeróbki lnu w tych gminach są wsie: Borsuki, Cielensze i Zaborce, w których rolnicy posiadają kilkanaście wlasnych trzepaków kołowych.

Sztandar ufundowany przez m. Wilno pułkowi artylerii lekkiej Legionów



W dn. 12. XI. w rannych godzinach przybył do Wilna pociąg wiozący delegację ze sztandarem, ufundowanym pułkowi artylerii lekkiej Legionów przez m. Wilno, którego wręczenie delegacji pułku przez P. Prezydenta R. P. odbyło się w Warszawie.

Delegacja ze sztandarem była uroczyście witana na dworcu wileńskim przez miejscowe oddziały wojskowe, delegacje organizacyj społecznych, szkoły i społeczeństwo wileńskie. Po powitaniu sztandaru przez garnizon wileński, oddziały wojska przemaszerowały na Rossę dla złożenia hołdu Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Z Rossy poczty sztandarowe i oddziały wojskowe udały się do Ostrej Bramy, gdzie błogosławieństwa sztandaru dokonał J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski.

Właściwa uroczystość powitania sztandaru przez miasto odbyła się na placu ratuszowym.

Na stopniach Ratusza zajęli miejsca: Prezydium miasta z Radą Miejską, przedstawiciele władz z wojewodą na czele, dalej przedstawiciele duchowieństwa z J. E. Ks. Arcyb. Jałbrzykowskim, przedstawiciele innych wyznań, Rektor ks. Al. Wóycicki i senat U. S. B., generalicja, delegacje pułków i społeczeństwa.

Przemówienie powitalne wygłosił Prezydent m. Wilna dr. Wiktor Maleszewski. Po przemówieniu, prezydent Maleszewski wręczył d-cy pułku ozdobny dokument z uchwałą Rady Miejskiej o ufundowaniu sztandaru.

Dziękując miastu, wygłosił następnie przemówienie Dowódca Pułku Artylerii Lekkiej.

Na zakończenie przemówienia dowódca pułku wzniósł okrzyk na cześć miasta Wilna. Z kolei wiceprezydent miasta Grodzicki wzniósł okrzyk na cześć armii i pułku artylerii, długo powtarzany przez licznie zebrane społeczeństwo. Uroczystości zakończone zostały defiladą oddziałów wojskowych.

Poświęcenie szkoły w Olsiewiczach

W niedzielę 14 b. m. we wsi Olsiewicze, gm. miadziolskiej, pow. postawskiego odbyła się uroczystość poświęcenia szkoły powszechnej, wybudowanej przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Wilnie i przekazanej w tym dniu władzom szkolnym

Budynek szkolny, wzniesiony kosztem ok. 9.000 zł. mieści jednoklasową szkołę oraz mieszkanie dla sił nauczycielskich. Dar Dyrekcji Lasów Państwowych rozwiązuje dotkliwą bolączkę braku odpowiedniego budynku szkolnego, co dotychczas miało miejsce w Olsiewiczach.

Szkoła mieściła się w zwykłej chacie wiejskiej, trudności były również z mieszkaniem dla nauczycielki.

Uroczystość poświęcenia szkoły w Olsiewiczach zgromadziła tłumy miejscowej ludności, przedstawicieli władz z Postaw i Miadzioła oraz gości z Wilna.

Podkreślić należy, że Dyrekcja Lasów Państwowych ponadto zaofiarowała szkole aparat radiowy, który był już czynny podczas uroczystości.

Rzeczy zwykłe

Historia prosta. Mieszkali przy lesie państwowym. Stosowali się możliwie do przysłowia ludowego: „kto w lesie nie jest złodziejem, ten w polu nie będzie gospodarzem“. Kradli drzewo. Na opał, na sprzedaż. Udawało się. To nie złowili, to załagodzili, to na spółkę z gajowym butelkę wódki wypili. Jakoś szło i dobrze było. Grosz na potrzeby był w gospodarstwie. Jeden to się prawie z tego utrzymywał. Trochę dorabiał w lesie, jako robotnik. Gajowy, człek miejscowy, może nie był pewny tej posady, patrzał na wszystko przez palce. „At, niech tam trochę wezmą, las i państwo nie zginą, poco mam się ze swoimi ludźmi kłócić“. Rozumowanie proste, ale i niebezpieczne. Przyzwyczaił ludzi do kradzieży. W ciągu kilkunastu lat zwyczaj ten przeszedł w nałóg, od którego trudno już było odzwyczaić się. Ale wszystko na tym świecie jest zmienne. „Los igra człowiekiem, jest zmiennym zawsze“ — mówi znane przysłowie o Napoleonie. Zmienił się i gajowy lasów państwowych. Stary poszedł na emeryturę, Dyrekcja przysłała nowego. Ten był dla okolicy człowiekiem obcym, nikogo nie znał. Kradzieżom leśnym przeciwstawił sie ostro. Nie dali za wygraną, starali się go przekupić. Nie udało się. Raz złapał na gorącym uczynku kradzieży, drugi. Nie darował. Donosił dyrekcji, jak nakazywał obowiązek. Postanowili się zemścić. Na drugi dzień Bożego Narodzenia zaprosili go na libację. Wypili razem, a pijanego zabili. Mieszkali na koloniach. Myśleli, że nikt nie będzie widział. Włożyli trupa do wozu, przykryli trochę słomą i zawieźli do pobliskiego lasu. Tam wyrzucili. Może pomyśla władze, że ktoś na miejscu go zamordował.

Chcieli zmylić ślady. Podwórze zamietli do drogi, by nie było śladu kół. Ale nie udało się. Siostra i ojciec jednego widzieli, to wszystko, opowiedzieli komu trzeba było. Zabrano winowajców do więzienia. „Dusza moja czysta“ — mówił jeden zawsze, ilekroć zachodziła o tym mowa. „Jestem niewinny, za czyjeś grzechy będę pokutował. Ktoś, kto to zrobił śmieje się. Ale, umrę spokojnie, dusza moja czysta“. Drugi był prawie wesół, lubił śpiewać. Głos miał ładny. Ilekroć na korytarzu stał dozorca głuchawy, zaraz przyciszonym głosem śpiewał. Nie tracił nadziei. Był przekonany, że wyjdzie po sprawie na wolność. Cieszył się sam i drugiego cieszył. „Przestań się martwić. Głupstwo. Będziemy jeszcze chodzili na wieczorynki“. Byli obaj ludźmi koło pięćdziesiątki, żonaci, mający dzieci. Ten weselszy, wieczorami na wolności, zostawiał żonę i dzieci w domu i szedł na wieczorynki, gdzie pomagał dziewczętom śpiewać. Cukierki im rozdawał, by były do starego przychylniejsze. Może kupował je za pieniądze, pochodzące z kradzieży leśnych. Cieszył się. Ale radość urwała się na rozprawie.

Sąd wymierzył karę 15 lat więzienia. Zachmurzyli się obaj. Kajdanki na ręce i obaj marsz zpowrotem do więzienia. Żona jednego i drugiego stoi pod murem więzienia i płacze. Zmarnowane życie mężów, swoje i dzieci. Dzieci najważniejsze. Dzieci kryminalistów, zabójców. Hańba ojca ciążyć będzie nad nimi do grobu. A tak by się chciało szczęśliwie żyć, cieszyć się młodością i życiem. A tymczasem, ona, Nina, córka zabójcy. Wstyd i hańba. Oczu ludziom pokazać nie można, a gdzież tu marzyć o zamążpójściu. I płacze dziewczyna, listy rzewne do ojca pisze, że taka jest nieszczęśliwa.

A mogło by tego nie być, mogliby wszyscy być szczęśliwi, gdyby ojciec miał sumienie w sercu i trochę więcej chęci do pracy. A tak, ułatwiał sobie kradzieżami życie. Ułatwił.

Z.

SPRAWY ROLNICZE

Podniesienie wydajności roli w teorii i praktyce

Czy można cośkolwiek zarzucić wszelkim artykułom w pismach rolniczych, traktującym w sprawie podniesienia wydajności roli i nawołującym do stosowania w gospodarstwie wskazywanych przez się rad?

Zaiste, że nie. Wszystkie są dobre i wszystkie jedynie mają na celu dobrobyt rolnika, szczególniej drobnego.. I ci z rolników, którzy mają możność i chęci, oraz mogą zastosowywać chociażby częściowo wskazywane i zalecane w pismach rolniczych rady, niewątpliwie odczuwają już dobroczynne skutki ich stosowania. Namacalnie odczuwają wzrastający dobrobyt. Takich rolników jednakże jest znikoma ilość. W ogólnej zaś masie drobny rolnik jak zasklepił się przy uprawie roli w tradycji swych ojców, tak i nadal w tradycji tej trwa.

Różne są tego przyczyny.

1) analfabetyzm,

2) brak kółek, względnie stowarzyszeń rolniczych, wydatnie pracujących,

3) brak zasobów materialnych,

4) brak zaufania do t. zw. nowinek gospodarczych, odbiegających od uświęconego zwyczaju,

5) brak zachęty przykładowej przynajmniej do rozpoczęcia prób doświadczalnych,

6) brak wiary w celowość i zyskowność poczynań, nadszarpniętej uprzednimi agronomicznymi eksperymentami, przeważnie nieudałymi ze względu na nieprzystosowanie właśnie tych poczynań do miejscowych warunków, gleby itp. Trudno zliczyć w ogóle wszystkie te przyczyny, taka ich moc wielka. Wyliczanie ich przytym na razie biedzie nie pomoże.

A co może pomóc? — każdy mimo woli zapyta. — Niewątpliwie usunięcie tych wszystkich braków. Zanim to jednak nastąpi zwrócić musimy uwagę na jeden ze środków niezawodnych, a mianowicie: nawóz, nawóz i nawóz, a mówiąc „po prostemu“ — gnój, gnój i gnój.

Pod wszelkimi postaciami, lecz gnój. Jak bowiem z samej tylko czystej wody najlepsza gospodyni nie tylko dobrego barszczu, lecz i marnej jakiejś zupy nie zgotuje, tak też z jałowego pola i najlepszy gospodarz, najuczeńszy agronom względnie opłacającego się plonu — nie uzyska, ani nie wydobędzie.

I tu i tam potrzebne są dodatki: do czystej wody — mięso, tłuszcz, jarzyny i przyprawy różne, do pola jałowego — nawóz, nawet różnego rodzaju nawóz. Przynajmniej nawóz, na razie nie mówiąc już o dobrej uprawie, dobrych nasionach itd.

Dlatego też każdy przeważnie rolnik z politowaniem kiwa głową nad wszelkimi uczonymi receptami i przepisami dla uzyskania wysokich plonów, dla podniesienia jego dobrobytu, nie ma bowiem tyle nawozu w swym obejściu ile trzeba, oraz nie ma pieniędzy na nawozy sztuczne lub chociażby zielone.

Nie ma i nie widzi na razie w oko to siebie źródła, z którego by mógł zaczerpnąć na wyprodukowanie większej ilości nawozu, niż to zwykle robi.

Z tej też przyczyny kilkunastoletnia praca uczonych i agronomów poszła, idzie i pójdzie na marne, jeżeli od razu będziemy chcieli wszystkich biednych rolników uczynić bogatymi.

Jak nie od razu Kraków zbudowano, tak też nie od razu z biednych można uczynić bogatych zwykłą drogą. Można to uczynić stopniowo.

Na produkowanie i gromadzenie nawozów trzeba zwrócić przede wszystkim uwagę tych rolników, którzy odczuwają brak nawozu w swych gospodarstwach i wskutek tego nie tylko nie mogą stosować recept i przepisów, dających jakoby dobry plon, lecz żałują nawet furki czy dwóch nawozu na poletka doświadczalne, bo... zabraknąć może pod „bulbę“.

Z tego też tytułu stan naszego kresowego rolnictwa stał i stoi na niskim poziomie i stać będzie dotąd, dopóki rolnik nie nauczy się gromadzić i produkować tyle nawozu, ile rzeczywiście potrzebuje.

Wielu powie, że jest to nieosiągalne, że każdy rolnik i teraz wie, ile nawozu może od swego inwentarza wyprodukować i gdyby mógł, to by przecież w swoim własnym interesie starał się więcej produkować.

Tymczasem cała rzecz w tym, że nie każdy rolnik dzisiaj jeszcze dobrze wie, jak nawóz dobry produkować i prowadzić, aby go było dużo.

Na sztuczne i zielone nawozy w dostatecznej mierze mało którego rolnika stać, lecz nawóz zwykły, czyli gnój inaczej jeszcze obornikiem zwany, przy dobrych chęciach — wyprodukować można i przytem więcej niż zwykle.

Tembardziej, że produkcja gromadzenia nawozu na własnym gospodarstwie może w bardzo wielu wypadkach nie pociągnąć za sobą żadnych kosztów pieniężnych, tylko nieco więcej własnej pracy, no i konia.

Jak produkować i gromadzić gnój w chlewach, aby go było dużo i dobrego bez zatraty gotówki — następnym razem.

Teoretycznie niema złej woli, jest tylko zły gospodarz, gdyż mając rolę, powinien równocześnie mieć i pieniądze i nawóz.

W praktyce teoria niezawsze może mieć zastosowanie, lecz jedynym wyjściem z tego naszego ślepego zaułka jakim jest zbyt niski plon u nas — jest i powinno być dążenie do realizacji założeń teoretycznych. *W. Del.*

Próby dzielności koni w Nowej Wilejce

W dn. 6. XI. odbył się w Nowej Wilejce pokaz i próba dzielności koni, do której stanęło 10 koni, 9 ogierów i 1 klacz, wszystkie z pow. wileńsko-trockiego. Ustalone zostały 4 nagrody dla koni przebywających wyznaczoną trasę w najkrótszym czasie: I nagroda — 150 zł., II — 75 zł., III — 50 zł. i IV — 25 zł. Najlepszy czas osiągnął i dostał pierwszą nagrodę ogier licenc. 3-letni „Cygan“, wł. p. Z. Brażewicza z zaśc. Gajówka, gm. gierwiackiej.

Drugim co do szybkości był ogier „Góral“ — 8 lat, wł. p. Andrzeja Kołpaka ze wsi Chroły, gm. worniańskiej.

Trzecim z rzędu był 8-letni ogier „Banel“, półkrwi Arab, wł. A. Łobaczewskiego z gm. szumskiej.

Czwartym wreszcie co do szybkości okazał się ogier „Krasot“, półszwed, wł. p. A. Szadziuna z gm. szumskiej.



Ogier **„Cygan“**, nagrodzony I-szą nagrodą na próbie dzielności w N. Wilejce.



Ogier **„Ałmaz“**, po Alsingu, półkrwi szwed. Dostał I-szą nagrodę na pokazie koni w Nowej Wilejce. Na próbie dzielności wykazał czas 8 min. 12 sek.

Rolnik w Finlandii

(Dokończenie).

Mieszkanie fińskiego włościanina jest starannie umeblowane. Jest pokój jadalny i pokój sypialny o meblach nowoczesnych, salon ozdobiony kilimami. Radio kilkulampowe — to obiekt nieodzowny, jak światło elektryczne czy telefon.

Na honorowym miejscu wisi zazwyczaj drzewo genealogiczne. Chłop fiński, podobnie jak chłop szwedzki i norweski, nie znał pańszczyzny. Był zawsze wolny. Szanuje tradycję rodową narówni ze szlachcicem. Ma swój znak rodowy. Byłem w niejednej zagrodzie włościańskiej, która już przeszło kilka stuleci jest w posiadaniu tej samej rodziny. Wisi więc w takim domu tablica, na której można wyczytać, że mieszkał tu od tego a tego roku, siedemnastego wieku Jan, jako pierwszy właściciel zagrody, po nim przyszedł Piotr, syn Jana, a później Erik, syn Piotra i tak dalej aż po dzisiejszego właściciela.

Poczucie nie tylko własnej lecz i cudzej własności jest mocno zakorzenione w duszach fińskich. Kradzieże dawniej się nie zdarzały, dzisiaj są rzadkie. Na wsi, na skrzyżowaniach dróg, są otwarte drewniane skrzynki, do których szofer przejeżdżającego autobusu wrzuca pocztę, przesyłki, paczki, i zabiera pozostawione. Każdy wieśniak zostawia na drodze naczynie z mlekiem, po które przyjeżdża samochód spółdzielni mleczarskiej, pozostawiając naczynia puste. Na północy, gdzie odległości są jeszcze większe, a osiedli jest mniej, tą drogą nadaje się również przesyłki wartościowe czy pieniężne.

Lecz wróćmy do gospodarstwa. — Obok domu, położonego zazwyczaj nad jeziorem jest „sauna“, parowa łaźnia fińska. Tu kąpie się zarówno cała rodzina, jak i służba, której zresztą zmotoryzowane gospodarstwo po siada niewiele. Sauna, to ustalona tradycją instytucja. Należy z niej korzystać przynajmniej raz w tygodniu. Nie ma przesadnej wstydliwości, ani pruderii. Kobiety myją mężczyzn, bo taki już jest zwyczaj. Do sauny, jak do kościoła, idzie się w nastroju wzniosłym, celem oczyszczenia nie tylko ciała z brudu, lecz i duszy z trosk codziennych. Tu chłop fiński najchętniej prowadzi przyjacielską gawędę. Z gorącej parnej sauny rzuca się do wody jeziora, a w zimie do śniegu i wraca znów do sauny. Taki zabieg odświeża, chroni od reumatyzmu i sklerozy. Finlandia jest krajem zdrowych organizmów, mimo surowego i wilgotnego klimatu.

Mówiłem już, że przeciętny chłop fiński to właściciel 25—50 ha ziemi rolnej i 200—300 ha lasu. Jest więc panem, chociaż w dzień powszedni gnój wozi. A w święto, w chwilach wolnych, ćwiczy się w patriotycznej organizacji Suojelsukunta, przysposobieniu wojskowym. Jest ostoją państwa, stoi na straży jej niezależności, jest najlepszym stróżem bezpieczeństwa zarówno na zewnątrz jak i wewnątrz. Suojeluskunta, licząca 100.000 członków — to niemal państwo w państwie, to armia, podległa bezpośrednio prezydentowi, a niezależna od rządu. Wiedzą o tym dobrze socjaliści. Chłop fiński jest konserwatystą. Udział jego w rządach wpływa hamująco na zapędy, łagodnych zresztą socjalistów.

A tak zwany ziemianin? Gospodarstwo jego nie wiele się różni od gospodarstwa chłopa. Na tych samych zasadach jest oparte, podobnie

Gleby wadliwe

Wobec dużej ilości ludności osiadłej na wsi, rolnictwo stało się głównym jej zajęciem. Ponieważ ziemi nadającej się pod uprawę nie przybywa, a ludność naszego kraju corocznie wzrasta o 400 tys. osób, przeto częstokroć zaczęto uprawiać nawet takie gleby, które normalnie dla ziemiopłodów odpowiednie nie są. Do takich gleb należą przede wszystkim zbyt lekkie piaski, następnie bagna, torfy i t. p. Niektóre z nich np. torfy i zbyt wilgotne gleby za pomocą odwodnienia mogą być zamienione na zupełnie dobre użytki rolne, są jednak i takie, na których przeprowadzanie melioracyj jest prawie niemożliwe, gdyż koszt z tym związany nie opłacił by się. Jeżeli z pola bagnistego niemożna za pomocą rowów otwartych lub drenowania odprowadzić wody, lecz trzeba budować specjalne kanały, to pociąga za sobą tak wielkie koszty, że dochód z uprawianych ziemiopłodów nie mógł by ich pokryć. Tak samo sprawa przedstawia się z glebami zbyt lekkimi, które wymagają nawodnienia. Jest to melioracja tak kosztowna, że nawet na Zachodzie, gdzie o duże kapitały łatwiej niż u nas, nawodnianie nie jest rozpowszechnione.

Jeżeli jednak rolnik nie posiada innej ziemi, nie ma za co nabyć jej, to z konieczności częstokroć zaczyna uprawiać i glebę z naturą wadliwą, właściwie zupełnie nie nadającą się pod uprawę ziemiopłodów. Na glebie zbyt lekkiej sieje się żyto i ziemniaki, a jeżeli lato jest dżdżyste, to jaki taki plon zebrać można. W lata suche na takich glebach zwykle wszystko przepada. Na ziemi zbyt wilgotnej, bagnistej, na torfach zbiera się trochę lichego siana, czasami coś się zasieje, a w suche lata rolnik nawet plon lichy zbierze. W lata mokre rolnikowi grozi klęska.

Gospodarowanie na takich glebach jest formalną męczarnią, gdyż rolnik jest całkowicie zdany na łaskę lub niełaskę przebiegu pogody. Przy najusilniejszych staraniach i zapobiegliwości częstokroć zbiór nie wystarcza na przeżywienie rolnika i jego rodziny. O rozwinieciu hodowli w takich warunkach mowy nie ma. Rolnik zagraniczny na podstawie długoletniego doświadczenia przekonał się, że o ile nie można ich zmeliorować, to znaczy odwodnić zbyt wilgotne, lub nawodnić zbyt suche, to lepiej takie gleby wyzyskać w inny sposób, aniżeli pod uprawę ziemiopłodów. Gleby zbyt wilgotne częstokroć rowami otwartymi można zamienić na doskonałą łąkę. Jeżeli okaże się to niemożliwe, to przestrzenie bagniste zalewane są wodą i zamieniane na stawy, w których hodowane są ryby, zwykle karpie. Z 1 ha stawu można mieć 200 kg i więcej karpia, skąd można wnosić, że gospodarstwo rybne może zapewnić rolnikowi większy wpływ gotówkowy, aniżeli uprawa zbóż i okopowych, zawsze na takich glebach wysoce zawodna. Urządzenie stawu nie jest kosztowne, gdyż główne prace polegają na robotach ziemnych, które mogą być wykonane przez samego rolnika.

Gleby zbyt lekkie mogą być z powodzeniem przeznaczone pod kultury leśne. W wielu miejscowościach na takich glebach rolnicy zakładają plantacje wikliny koszykarskiej, która udaje się zupełnie dobrze i daje niezły dochód. Na dochód z lasu trzeba wszakże czekać długo, ale jeżeli gleba wadliwa, stanowi tylko część warsztatu rolniczego, to założenie małego zagajnika, obsadzonego sosną, nie jest zbyt kosztowne, a w ostatecznym wyniku da dochód pokaźny.

W każdym razie trzeba dobrze zastanowić się nad tym, w jaki sposób gospodarować na glebie wadliwej. Jeżeli rolnik decyduje się na uprawę zwykłych ziemiopłodów, to z góry musi być przygotowany na częste zawody i rozczarowania.

Nieuzasadniony spadek zarobków naszych robotników rolnych w Łotwie

Już w roku ubiegłym poruszałem na łamach „Kurjera Wil." sprawę spadku zarobków naszych robotnic i robotników rolnych zatrudnionych w Łotwie na robotach sezonowych. Teraz dopiero mamy możność stwierdzić, że spadek ten był nie tylko krzywdzący naszych emigrantów, lecz również całkowicie nieuzasadniony.

Spadek zarobków związany był, jak wiadomo, z dewaluacją łata, przeprowadzoną we wrześniu roku ub. W wypadku pełnego zastosowania w stosunku do naszych emigrantów nowego, obniżonego kursu łata — zarobki ich wyrażone w złotych zmniejszyłyby się o ok. 40 proc. Po dłuższych pertraktacjach w czasie których strona łotewska stanowczo nie zgadzała się początkowo na jakiekolwiek ustępstwa, zgodzono się na kompromis: postanowiono, że pewna część zarobków będzie wymieniana na złote po dawnym kursie, natomiast część pozostała — po kursie nowym (t. zn. 1 Ł — 1,02 zł). W rezultacie miesięczny zarobek kobiety spadł z 32 zł. do 29 zł., mężczyzny z 38,40 zł. do 33 zł. t. zn. o 10 proc. dla kobiety i o 15 proc. dla mężczyzny.

Że spadek ten jest nieuzasadniony, mówi o tym statystyka ruchu płac roboczych miejscowych t. zn. łotewskich robotników rolnych zarówno sezonowych jak i rocznych. Jak stwierdza urzędowe wydawnictwo łotewskie („Latvijas Statistika Gada Gramata" za rok 1936) **płace robotników rolnych miejscowych wzrastają bez przerwy od r. 1933**, szczególnie zaś silny ich wzrost nastąpił w roku bieżącym.

Jeżeli weźmiemy za podstawę rok 1935, to okaże się, że w r. 1936 **płace robotników rolnych miejscowych wzrosły o 3—4 proc., w r. 1937 — o 13—17 proc.** Nie bierzemy pod uwagę tego faktu, że płace robotników miejscowych są w ogóle znacznie wyższe od płac robotników zagranicznych. Sytuacja jest więc tego rodzaju, że **podczas gdy płace naszych robotników spadły, płace robotników rolnych miejscowych wzrosły mniej więcej o ten sam procent.**

Spadek zarobków naszych emigrantów jest nieuzasadniony nie tylko ruchem płac roboczych na miejscowym t. zn. łotewskim rynku pracy, lecz również i ogólną sytuacją gospodarczą Łotwy, która z roku na rok ulega poprawie. Stwierdza to nie tylko statystyka gospodarcza, lecz również i enuncjacje wybitnych osobistości w prasie łotewskiej. Między innymi w jednym z ostatnich numerów pisma łotewskiego „Briva Zeme" jeden ze znanych publicystów gospodarczych omawiając sytuację ekonomiczną Łotwy w roku bieżącym stwierdza, że ceny produktów rolnych wzrosły o 31 proc. podczas gdy ceny produktów nabywanych przez rolników podniosły się tylko o 10 proc. W roku bież. w związku z dobrym urodzajem wzrosły również zakupy zbożowe rządu: kwota która została z tego tytułu wypłacona rolnikom wynosiła w r. b. — 14,2 mil. łatów, podczas gdy w r. ub. tylko 5 mil. łatów, a więc prawie 3 razy mniej. W przemyśle nastąpił wzrost ilości zatrudnionych osób o 12 proc., w handlu — o 10 proc. Również w handlu zagranicznym jest znaczna poprawa: np. w r. b. wyeksportowano w pierwszych 8 miesiącach prawie 2 razy więcej drzewa, niż w tym samym czasie w r. ub., wzrósł również eksport drugiego podstawowego produktu łotewskiego — masła.

Spadek zarobków naszych emigrantów nie jest więc uzasadniony ani obawą o bilans płatniczy, ani też o rozwój życia gospodarczego wewnątrz kraju. Wprost przeciwnie, sądząc z dotychczasowego kształtowania się tych dwuch czynników należy stwierdzić, że zarobki te powinny wzrosnąć, co też powinno nastąpić przy zawieraniu nowej umowy **emigracyjnej na rok następny.** **B. Kopeć.**

Wystawy rolnicze w pow. oszmiańsk'm

Na zakończenie tegorocznych prac w Kółkach Rolniczych, Kołach Gospodyń Wiejskich, Kołach Mł. Wsi, Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży i Związku Strzel. z inicjatywy Okr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych w Oszmianie oraz samorządu terytorialnego odbyły się już 4 wystawy rolnicze. Na początku listopada odbędą się dalsze 2 wystawy na terenie powiatu.

Wystawa rolnicza w Krewie odbyła się 29 września rb. w Oszmianie dn. 14 października, w Antonowie (Szkoła Rolnicza) dn. 17 października i w Dziewieniszkach dnia 21 października rb.

Wystawy te były „świętem rolnika" wsi oszmiańskiej i dokumentem pracy i wspólnego wysiłku nad przebudową wsi

Na wystawach nie brakowało bydła rasy czerwonej polskiej, całych gniazd owiec wrzosówek, świń rasy wielkiej białej angielskiej, koni-szwedów, oraz drobiu, jak gęsi pomorskie, kury karmazyny, kaczki pekinqi, króliki angory lub szenszyle. Z produkcji roślin. oprócz warzyw okopowych, lnu, konopi, zbóż w czystych odmianach, dostarczono również szereg roślin nowych lub rzadko uprawianych przez ludność wiejską jak: waraks, trawa sudańska, koński ząb, bulwa i t. p.

Nie brakło też stoisk z wyrobami tkaczkimi z lnu i wełny bez nitki bawełnianej o ślicznych wzorach i harmonijnych kolorach.

Dział łąkarstwa jako nowe zagadnienie i na razie dotyczące niektórych okolic był obesłany słabiej, lecz z cennymi wynikami. Aczkolwiek jednym z najbardziej starych działów jest dział pszczelarski, to jednak dotychczas był zupełnie zaniedbany. Obecnie spotkał się z dużym zainteresowaniem, czego dowodem były liczne eksponaty z wzorowo prowadzonych pasiek.

Każda z wystaw była bardzo gustownie i efektownie udekorowana. Prace obrazowały oprócz eksponatów wykresy, fotografie, mapki, tablice i t. p.

Organizacja wystaw należała do specjalnie wyłonionego Komitetu Wystawowego z Gminnych Komisyj Rolnych.

Wystawy rolnicze wypadły bardzo okazale, w szczególności w Oszmianie, i cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. **M. D.**

urządzone. Tylko więcej ma ziemi, a poza tym obszerniejszy dom, do którego należy park i inne „pańskie" urządzenia. Ale jest i sauna i to samo światło elektryczne, które świeci nie tylko w domu, lecz również jak i u zamożniejszego chłopa w stodole, w chlewie, w spiżarniach.

Bawiłem niedawno w takim majątku ziemskim. 1.200 ha, z czego 200 ha uprawnego pola. Właściciel majątku „Metsänkyla", położonego w przepięknej dzielnicy Aulanko, wśród jezior i zalesionych pagórków, z dumą pokazywał mi pięknie uprawione pola. Głównym źródłem dochodu był las, uprawa pszenicy i żyta, wreszcie gospodarstwo mleczne. Wszelkie prace nadzoruje sam, mając do pomocy rządcę. Prowadzi swój majątek przy pomocy 15 robotników, ma 16 koni, 2 traktory. Posiada piękną trzodę, 40—50 krów i 30—40 jałówek. Mleko sprzedaje do pobliskiej spółdzielni po cenie 1.50 fmk.

Gospodarstwem kieruje bardzo intensywnie. Na 1 ha zużywa rocznie 200 kg sztucznego nawozu, posiada wszelkie nowoczesne narzędzia rolnicze i maszyny, doskonałe gospodarcze zabudowania, utrzymane w pierwszorzędnym stanie.

Stajnie i stodoły wzorowe, oświetlone elektrycznością, czyste, betonowe. To samo widziałem u każdego średniego chłopa. Prąd tani, 0,75 do 1,25 za kw., zależnie od celu, na jaki idzie. A robocizna: robotnicy przychodzący otrzymują za dniówkę 35 fmk., robotnicy zaś stali — porządne mieszkanie z sauną, światłem i opałem, 3—4 l. mleka dziennie oraz 55 kg. żyta, 25 kg. innego zboża i 350 fmk miesięcznie. Ubezpieczeń na starość nie ma. Opłaty do Kasy Chorych są minimalne. Podatki są bardzo niskie i wymierzane od dochodu. Łączna suma podatków: państwowego, komunalnego, kościelnego wynosi na wsi 5—7% dochodu, zależnie od wydajności ziemi. Innych świadectw, opłat i podatków niema.

I tak dzięki racjonalnej i zdrowej gospodarce ostatnich dwuch czy trzech pokoleń fińskich, drogą stopniowej ewolucji Finlandia, pozbawiona wewnętrznych rozkładowych sił i ciężkich problemów narodowościowych czy społecznych, doprowadziła swe rolnictwo do największego rozkwitu, osiągając ten sam mniej więcej poziom jaki od dawna już posiadają pozostałe państwa skandynawskie.

A chłop fiński, będący zawsze ostoją tradycji i wolności, z właściwą sobie wytrwałością dąży stale naprzód, stając się czynnikiem uświadomionego postępu. *N. Ż.*

Co kraj to obyczaj



Reprodukujemy oryginalne zdjęcie z Peru, przedstawiające t. zw. „Balsę", t. j. typ łódki, splecionej z trzciny, używanej przez tuziemców peruwiańskich.

Chcę być zdrowym i długo żyć

Pod redakcją Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko-Trockiego

Pomidory marchew i owoce — potrzebniejsze dziecku niż Tobie sól.

GARBUSEK

Pogadanka podana przez radio w dniu 16 listopada 1937 r.

Nie powiem nic wesołego dziś, a jednak warto posłuchać cierpliwie i do końca, bo może się przydać każdemu.

Niema chyba takiej wsi na Wileńszczyźnie, w której nie spotka się dziecka kaleki, kulawego, garbatego lub z chorą bezwładną rączką — Smutny to widok, niewesoła przyszłość. Dziecko cierpi z bólu, nie może się bawić jak inne dzieci, często nie może chodzić do szkoły, później nie może pracować tak jak inni, nie wezmą jego do wojska, nie pójdzie w świat daleki, nie zjedzie do chaty na urlop jako zuch w mundurze. Nie pokocha go może dziewczyna, do której serce się rwie. Zawsze ubiegnie go inny zdrowy, silny, zdolny do tańca i do różańca chłopiec.

Jeszcze gorzej bywa z dziewczynką. Najczęściej nie wyjdzie zamąż, nie zazna radości i smutków własnego życia rodzinnego. — Dziecko i dorosły kaleka cierpi i czuje się pokrzywdzonym przez całe życie. Wiemy to wszyscy. Wiemy, że wszyscy rodzice pragną mieć zdrowe dzieci i boleją gdy dzieci ich przychodzą na świat lub stają się później ułomnymi. — Nie wszyscy jednak, a szczególnie na wsi zdają sobie sprawę z tego, co jest powodem kalectwa, nie wszyscy wiedzą, że kalectwu można zapobiec lub zmniejszyć jego ciężar przez wczesną poradę lekarską i przez należyte leczenie. — Dlatego mówimy o tym przez radio i piszemy w gazecie „Głos Ziemi". — Chcemy, żeby na wsi mniej było kalek, mniej nieszczęśliwych ludzi. — Obowiązkiem waszym, Rodzice, jest pomóc nam w tej sprawie i zrobić wszystko, żeby dzieciom zdrowie zachować.

Tylko nieznaczna część ułomnych ludzi przychodzi na świat ze swoim kalectwem i w tym wypadku nie możemy oczywiście zapobiec nieszczęściu. Niektóre z tych wrodzonych kalectw jak na przykład t. zw. zajęcza warga, może być łatwo usunięte już w pierwszych miesiącach życia przez lekarza chirurga w każdym szpitalu. Mogą być inne mniej lub więcej ciężkie kalectwa wrodzone, jak brak nogi lub ręki, skrzywienie tych kończyn, rozszczepienie kości długich lub kości czaszki, mogą być wrodzone ruptury i guzy. W każdym wypadku kalectwa, gdzie nie chodzi o wrodzony brak jakiej części ciała, można myśleć o skutecznej pomocy lekarskiej i dlatego należy w pierwszych miesiącach życia dziecka poradzić się u lekarza specjalisty, który robi operacje — u t. zw. chirurga. — Nie wolno poprzestać na radach starszych ludzi we wsi, babek i dziadków lub tych, którzy leczą wprawdzie lub zamawiają, ale nie są lekarzami.

W czasie porodu dziecka również może nastąpić złamanie lub zwichnięcie rączki czy nóżki. Taką szkodę można i trzeba jaknajszybciej naprawić, a zrobi to każdy lekarz lub nawet położna, która poród przyjmowała.

Większość kalectw powstaje już po urodzeniu, we wczesnym lub późniejszym dzieciństwie. I tutaj nieraz los dziecka i jego przyszłość zależą od tego czy rodzice spełnili swój obowiązek, czy zaniedbali go świadomie lub niechcąco, z braku uświadomienia. Żeby uniknąć krzywdy dziecka musimy się nauczyć pewnych wiadomości, które dyktuje nam nauka i doświadczenie lekarskie

Najczęstszym powodem krzywych nóg, skrzywionych kręgów, niekształtnej budowy ciała, a czasem i garbów jest choroba wieku dziecięcego, która nazywa się krzywicą. Na wsi ją często nazywają też chorobą angielską. — Powodem krzywicy jest brak pewnych substancyj w pożywieniu, które otrzymuje dziecko, szczególnie karmione mlekiem krowim. Powstawaniu krzywicy sprzyja też brak słońca i świeżego powietrza, których pozbawiają nieraz dzieci rodzice, trzymając je przez okrągły prawie rok w dusznej chacie. Żeby zapobiec krzywicy lekarze zalecają podawać dzieciom tran i soki z surowych jarzyn i owoców, wynosić dzieci na dwór w lecie i w zimie, wietrzyć często izby.

Jeśli matka z powodu braku pokarmu lub innych ważnych przyczyn nie może karmić niemowlęcia piersią, trzeba koniecznie udać się do lekarza lub do poradni dla dziecka przy Ośrodku Zdrowia i prosić o wskazówki jak i czym trzeba żywić dziecko, żeby uniknąć krzywicy. — Nie lekceważmy tego obowiązku, nie żałujmy drobnego wydatku, bo dziecko może za to zapłacić kalectwem lub nawet życiem, gdyż dzieci krzywicze w ogóle są słabsze, częściej zapadają na inne choroby i częściej umierają.

Powodem ogromnej większości kalectw, które powstają w wieku przedszkolnym i szkolnym, a także wśród młodych ludzi — jest odwieczny wróg człowieka — gruźlica. Dziecko zaraża się gruźlicą od rodziców lub innych chorych ludzi, z którymi razem mieszka. Często też źródłem zakażenia bywa chora na gruźlicę krowa, której mleko pije dziecko w stanie surowym, nieprzegotowane. — Początek choroby jest skryty i najczęściej niemożliwy do stwierdzenia. Choroba toczy się początkowo w płucach. Ranki, które tam powstają mogą jednak wygoić się. Dziecko dobrze wygląda, rośnie i rozwija się, nic mu pozornie nie brakuje. — Aż pewnego dnia dziecko zaczyna narzekać na ból w nóżkach lub w rączce, czy też w kręgosłupie. Rodzice najczęściej myślą, że dziecko uderzyło się, choć bolące miejsce niema znaku skaleczenia czy sińca, nie jest obrzęknięte. Czasami przykładają kompresy, smarują maściami, a najczęściej czekają aż samo przejdzie. Tak może trwać tygodnie lub nawet miesiące. — My lekarze wiemy, że ten ból co nie chce jakoś ustać, te skargi dziecka bez żadnego zdawałoby się powodu, to nieraz pierwszy dzwonek na alarm, to znak, że w kości lub w stawie dziecka powstała drobniutka ranka, wskutek tego, że zarazki gruźlicy z wygojonych już płuc lub gruczołów piersiowych poprzez krew dostały się do kończyny dziecka. Jeśli dziecko w tym czasie, gdy nic prócz bólu nie zwiastuje zbliżającej się ciężkiej choroby, trafi w ręce lekarza specjalisty, który wykona fotografię rentgenowską podejrzanego miejsca i przekona się, że to jest rzeczywiście początek gruźlicy kości, wówczas sprawa jest wygrana. Można uratować dziecko od kalectwa i zachować zupełną zdolność do ruchów kończyny. Jednak leczenie jest długie, wymaga cierpliwości dziecka, rodziców i pewnych wydatków pieniężnych. Trzeba chorą nóżkę, czy rękę unieruchomić w opatrunku gipsowym, a opatrunek ten zmieniać co kilka miesięcy ze względu na stały wzrost dziecka. Czasami trzeba ułożyć dziecko w specjalnym łóżeczku gipsowym, w którym biedactwo musi spędzić długie tygodnie i miesiące nawet, trzeba zastosować się do wskazówek lekarza co do żywienia chorego, przebywania na powietrzu, opalania na słońcu. — Wszystkie te zabiegi i fatyga rodziców opłacą się jednak stokrotnie. Wszak kaleka-dziecko nie wyręczy ojca na pastwisku i w pracy domowej, a ułomny młody mężczyzna nie zarobi na roli na siebie i starych rodziców, pomijając już to, że będzie nieszczęśliwym przez całe życie i nieraz może wypomni swą krzywdę i opieszałość rodziców.

Rzadko jednak zdarza się na wsi, a nawet i w mieście, żeby zagrożone gruźlicą kości dziecko, już na samym początku choroby, trafiło do lekarza. Zazwyczaj rodzice czekają. Dziecko zaczyna kuleć lub posługuje się tylko jedną rączką, czasami nie może się zgiąć i podnieść coś z ziemi — i te objawy nieraz lekceważą ludzie, jeszcze czekają. Później zjawia się zgrubienie kolana, łokcia lub stopy, silne bóle, zaczerwienienie skóry. Następuje dłuższa, obłożna choroba. Jeszcze i teraz nie zapóźno na ratunek, trzeba tylko koniecznie porady i pomocy lekarskiej, trzeba ściśle zastosować się do tego co lekarz zarządzi. — Niema innej rady tylko opatrunek gipsowy, który uśmierzy bóle, zapobiegnie skrzywieniu i zesztywnieniu kończyny w chorym stawie, w pozycji niekorzystnej dla pracy i ruchu, wreszcie przyśpieszy wygojenie się gruźliczo chorej kości.

Nieraz zachodzi potrzeba operacji lub zastosowania wyciągu z ciężarem, lub innych aparatów i urządzeń szpitalnych. Jeśli nie zrobi się nic — choroba postępuje dalej. W miejscu gdzie powstał obrzęk i zgrubienie kości zjawia się owrzodzenie ropiejące. Bóle mogą ustać wprawdzie, ale z biegiem czasu następuje zesztywnienie stawu i przykurczenie kończyny, a tym samym niemożność chodzenia o własnych siłach lub użycia ręki do pracy fizycznej. Jeśli choroba umiejscowi się w kręgosłupie, powstaje garb i zniekształcenie całego tułowia. Czasem i na tym nie kończy się nieszczęście, bo choroba przerzuca się w inne miejsce dotąd zdrowe, zajmuje coraz to inne stawy i kości, kalectwo staje się jeszcze bardziej ciężkim i może nastąpić śmierć chorego.

Wszyscy, którzy kochają swoje dzieci, pragną ich zdrowia, a nie chcą mieć na sumieniu ich kalectwa, powinni wiedzieć i zawsze pamiętać, że:

1. Nie wolno dawać dzieciom mleka niegotowanego.
2. Każdy dorosły, chory na gruźlicę powinien się leczyć i zachowywać w domu wszystkie ostrożności, które zaleci mu lekarz i pielęgniarka. odwiedzająca jego dom, żeby uniknąć zarażenia się dzieci.
3. Jeżeli dziecko skarży się kilkakrotnie na bóle w nodze, ręce lub w kręgosłupie, jeśli zaczyna bez powodu kuleć lub nie może prawidłowo się zginać, należy niezwłocznie udać się z dzieckiem do lekarza-chirurga i wykonywać ściśle wszystkie jego polecenia.
4. Jeśli dziecku nałożony został opatrunek gipsowy nie wolno go zdjąć bez pozwolenia lekarza.
5. Nie wolno zaprzestać rozpoczętego leczenia gruźlicy kostnej, przez to, że nie ma chwilowo poprawy, że dziecko tego nie chce, że to pociąga za sobą wydatki pieniężne.

Pamiętajmy, że kalectwo jest nieszczęściem całego życia i wielokrotnie drożej kosztuje.

UWAGA: Mieszkańcy powiatu wileńsko-trockiego przy każdym najmniejszym podejrzeniu o gruźlicę kostną powinni zgłaszać się do swoich Poradni Przeciwgruźliczych Gminnych, a w Wilnie do Poradni przy ul. Wileńskiej 27 w piątki.

Stamtąd będą skierowani do specjalnej Poradni dla gruźlicy kostnej, która się mieści w Klinice Chirurgicznej Uniwersytetu na Antokolu i jest czynna we wtorki każdego tygodnia.

Kącik rozrywkowy

ZAGADKI.

1) Kto będąc dzieckiem swego ojca i dzieckiem swojej matki, nie jest jednak synem żadnego z nich?

2) Im więcej się ciągnie, tym staje się krótszy.

3) Ojciec się rodzi, syn po dachu chodzi.

4) Chłop zrobił, baba psuje.

5) Wiele ziaren grochu wejdzie do garnka?

JAK PODZIELIĆ !

Miałem w koszyku jabłka, które rozdałem dzieciom. Pierwsze otrzymało połowę wszystkich jabłek i jeszcze pół jabłka; drugie dziecko — połowę pozostałych i jeszcze pół jabłka; wreszcie trzecie otrzymało połowę pozostałych i jeszcze pół jabłka.

Ile było jabłek w koszyku, jeśli po tym podziale w koszyku pozostały 4 jabłka i jeżeli przy podziale każde z dzieci otrzymało całkowitą ilość jabłek.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z POPRZEDNIEGO NUMERU.

1) Makówka,
2) pokrzywa,
3) tajemnica,

STARE ZADANIE.

Było 36 gęsi.

36 tyle,
36 jeszcze raz tyle,
18 połowa 36,
9 ćwierć 36
1 ty na dodatek.

Razem 100 gęsi.

Ku uwadze Spółdzielni Rolniczo-Handlowych

Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe, (Warszawa, Marszałkowska 113), zakupiły dla zaopatrzenia rolników w wartościowe pasze treściwe pewną ilość makuchów słonecznikowych w taflach, w pierwszorzędnym gatunku, o gwarantowanej zawartości 46—47% białka i tłuszczu. Cena tych makuch wynosi 18 zł. 50 gr. za 100 kg. Poza tym Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe ofiarują śrutę sojową duńską lub szwedzką o zawartości 45—46% białka i tłuszczu po cenie zł. 22,50 za 100 kg. z workiem — franco wagon Gdańsk—Gdynia; płatki ziemniaczane o zawartości około 12% wody, 5,5% białka i około 75% skrobi po cenie 19 zł. 50 gr. za 100 kg. luzem franco wagon Wągrowiec (woj. poznańskie).

Zamówienia telefoniczne, telegraficzne lub listowne, należy kierować pod adresem: Państw. Zakł. Przemysł. Zboż. — Warszawa, ul. Marszałkowska 113. Adres telegraficzny „Pezetpezet", Warszawa, tel. 614—24.

Fabryka Związku „Społem" w okręgu Sandomierskim

Na zakupionym przez Zw. „Społem" gruncie w Dwikozach pod Sandomierzem rozpoczęła się w pierwszych dniach listopada budowa fabryki przetworów owocowych i warzywnych. Nowocześnie urządzona fabryka będzie ważną placówką dla rozwoju krajowego przetwórstwa.

Ukończenie budowy i uruchomienie fabryki przewiduje się w lipcu 1938 r.

Z rynków

Zwyżka cen zboża utrzymuje się nadal. Najmniej zwyżkuje jęczmień, gdyż browary nie kupują, a wywóz jest stosunkowo nieduży. Na rynkach międzynarodowych tendencja spokojna, pomimo koniunktury zbrojeniowej.

Na nasiona oleiste nadal tendencja mocna, tylko rzepak staniał o jeden złoty. Na len ceny kształtują się powyżej norm ustalonych przez Centralę Obrotu Nasionami Oleistymi. Podaż niedostateczna, więc również w pewnych kołach wysuwana jest propozycja sprowadzenia pewnej ilości nasion oleistych.

W Wilnie również tendencja mocniejsza, szczególnie na żyto, pszenicę i owies. Jedynie z gryką słabo. Na ogół jednak jest chętnie kupowana, gdyż jakość gryki z wileńskiego okręgu jest b. dobra.

Ceny ziemiopłodów

w zł. za 100 kg wg notowań Giełdy Zbożowo-Towarowej w Wilnie z dn. 17. XI. r. b.

Żyto I st.	23.25	23.75
Żyto II st.	22,50	23.00
Pszenica I st.	29,00	30,00
Pszenica II st.	28,75	29,25
Jęczmień i 687/673 (kasz.)	—	—
Owies I st.	22,50	23,00
Owies II st.	20,00	21,00
Gryka	18.50	19,00
Łubin nieb.	13,25	13,75
Siemię lniane	44,50	45,25
Len trzepany st. Horodziej	1690—	1750
Targaniec mocz. Miory	740—	890

CENY NABIAŁU I JAJ

Masło wyb. I gat.	hurt	3,70	detal	4,00
Masło stoł. II gat.	hurt	3,60	detal	3.90
Masło solone	hurt	3,30	detal	3,60
Sery litewskie	hurt	—	detal	—

Jaja za kopę 6,50—6,60 za szt. 10—12 gr.

CENY RYB W WILNIE

w czasie od 6. XI. do 12. XI. 1937 r. w zł. za 1 kg.

(W nawiasach ceny hurtowe bez nawiasu — detaliczne).

Karp żywy I gat. 1.80 (1.60), karp żywy II gat. 1.60 (1.40), karp żywy III gat. 1.40 (1.20), szczupak żywy wybor. 2.50 (2.20), szczupak żywy śred. 2.10 (1.80), szczupak śnięty wybor. 1.70 (1.50), szczupak śnięty pół wyb. 1.60 (1.40), szczupak śnięty śred. 1.30 (1.10), leszcz śnięty wybor. 1.50 (1.30), węgorz pół wybor. 1.70 (1.50), okoń półwybor. 1.50 (1.30), okoń średni 0.50 (0.40), płoć średnia 0.80 (0.60), płoć drobna 0.60 (0.40), stynka 0.50—0.80 (0.40—0.60), karaś wybor. 1.80 (1.50), karaś półwybor. 1.50 (1.20), lin żywy wybor. 1.80 (1.60), lin żywy drobny 1.40 (1.20), lin śnięty wybor. 1.60 (1.40), lin śnięty półwybor. 1.40 (1.20), łosoś 4.00—4.50.

Mleczarskie zakłady wywozowe

Na podstawie rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Ref. Roln. z dnia 15. X. 1936 r. od 1. IV. br. prawo wywiezienia masła zagranicę posiada tylko ten zakład mleczarski, który będzie wpisany przez izbę rolniczą do rejestru zakładów mleczarskich wywozowych. W województwie wileńskim istnieje ich 7 (wszystko spółdzielnie mleczarskie), w woj. białostockim — 12 (też tylko spółdzielnie mleczarskie), w woj. poleskim — 7 (spółdzielnie mlecz.), w woj. nowogródzkim wreszcie nie ma ani jednego wywozowego zakładu mleczarskiego. Prócz woj. nowogródzkiego nie posiada również mleczarskich zakładów wywozowych woj. śląskie. Ogółem w Polsce istnieje 330 mleczarskich zakładów wywozowych, w tym 266 spółdzielni mleczarskich i 64 mleczarnie prywatne.

Kalendarzyk tygodniowy

21 LISTOPADA — NIEDZIELA
27 po Ziel. Św.
Ofiarowanie N. M. P. — Alberta B. W.
Wsch. sł. g. 7,03 — Zach. sł. g. 3,07

22 LISTOPADA — PONIEDZIAŁEK
Cecylii P., Marka i Stefanii
Wsch. sł. g. 7,04 — Zach. sł. g. 3,06

23 LISTOPADA — WTOREK
Klemensa P. M., Felicytały M.
Wsch. sł. g. 7,07 — Zach. sł. g. 3,04

24 LISTOPADA — ŚRODA
Jana od Krzyża W.
Wsch. sł. g. 7,09 — Zach. sł. g. 3,03

25 LISTOPADA — CZWARTEK
Katarzyny P. M., Erazma M.
Wsch. sł. g. 7,10 — Zach. sł. g. 3,02

26 LISTOPADA — PIĄTEK
† Piotra M. P., Konrada, Sylwestra
Wsch. sł. g. 7,12 — Zach. sł. g. 3,01

27 LISTOPADA — SOBOTA
Wirgiliusza B. W., Barlaama W.
Wsch. sł. g. 7,13 — Zach. sł. g. 3,00

ROLNICY!

Wspólnym solidarnym wysiłkiem możecie polepszyć swój byt.

Organizujcie się w spółdzielniach t. j. w Kasach Stefczyka, spółdzielniach mleczarskich i rolniczo-handlowych.

Kasy Stefczyka okazują rolnikom pomoc kredytową w pilnej potrzebie. Udzielając pożyczki na dogodnych warunkach, chronią rolników przed wyzyskiem lichwiarzy.

Kasy Stefczyka spełnią swe zadanie, gdy sami rolnicy będą o nie dbać:

a) **wybierać na zawiadowców ludzi bezwzględnie uczciwych i dbałych o dobro ogólne.** Majątek i dobre imię Kasy, to wspólne dobro nietylko jej członków, ale wszystkich mieszkańców danej okolicy. Każdy gospodarz wiejski może i powinien zostać członkiem Kasy Stefczyka.

b) **spłacać regularnie zaciągnięte w Kasie Stefczyka pożyczki i dbać by to samo czynili inni.** Kto zaniedbuje swe zobowiązania, jest społecznym szkodnikiem i powinien być z Kasy wykluczony. Z jego winy bowiem Kasa traci zaufanie u wierzycieli i wkładców, a wskutek tego inni nie będą mogli skorzystać z kredytu.

c) **zabiegać, by wolny pieniądz, znajdujący się na wsi, wpływał do Kasy Stefczyka w postaci wkładów oszczędności.** Oszczędności wiejskie nie powinny uciekać ze wsi do miejskich instytucji oszczędnościowych. Grosz złożony w Kasie Stefczyka będzie służył drobnym rolnikom, złożony zaś w Kasie miejskiej trafi przede wszystkim do rąk bogatych kupców i fabrykantów.

Pewność terminowego zwrotu wkładów Kasa Stefczyka może zagwarantować, jeżeli będzie dbała o utworzenie rezerwy gotówkowej w swej Centrali finansowej, t. j. Centralnej Kasie Spółek Rolniczych.

1	2	3
Na zł. ___ gr. ___	PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY Na zł. ___ gr. ___ złote słowami: ___ ___ gr. ___	DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO
Imię, nazwisko i adres wpłacającego:	Odbiorca: **Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"** ul. Biskupa Bandurskiego 4 Poczta: Wilno I	Na zł. ___ gr. ___ Odbiorca: Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi" Wilno.
Nr. rozrachunku: 14	Nr. rozrachunku: 14	Nr. rozrachunku: 14
Dzień wpłaty	Dzień wpłaty Nr. wpłaty (podpis przyjmującego) Stempel okręgu	Nr. wpłaty (podpis przyjmującego)

Do Czytelników

Na to, żeby zapewnić sobie otrzymywanie naszego pisma co tydzień wystarczy wyciąć wydrukowany tutaj blankiet, wypełnić go i zapłacić na najbliższej poczcie 60 gr. za kwartał, 1 zł. 20 gr. za pół roku lub najlepiej 2 zł. odrazu za cały rok.

Kot oszalał po wypiciu wódki

I straszliwie pokaleczył dwoje dzieci

W willi inż. Jerzego B. w Warszawie rozegrał się niesamowity i groźny w swych skutkach wypadek.

W ub. wtorek po południu, kiedy w mieszkaniu pozostali dwaj synowie inżyniera, 7-letni Wojciech i 9-letni Maciej, oraz służba, chłopcy poczęli się bawić z kotem sjamskim. Jeden z nich poczęstował kota wódką.

Pod wpływem alkoholu kot wpadł w szał. Uderzył pazurami 7-letniego Wojciecha w oko, tak, że ten ze strasznym krzykiem zwalił się na ziemię. Następnie kot skoczył 9-letniemu Maciejowi na szyję, zagłębiając swe ostre pazury w ciele

Przeraźliwe krzyki chłopców ściągnęły służbę. Oszalały kot rzucił się na pokojówkę Julię Zubielewiczównę, szarpiąc jej nogi. Kucharz Stanisław Szostak, zorientowawszy się, iż zwierzę oszalało, chwycił z gabinetu naładowaną dubeltówkę i dwoma strzałami zabił kota.

Ranionego Wojciecha B. przewieziono do kliniki oftalmicznej, Macieja zaś w stanie b. groźnym — do lecznicy prywatnej, gdzie lekarz stwierdził, iż pazury kota wpiły się tak głęboko dziecku w szyję, iż naruszyły tchawicę.

Suszarnia lniarska

12 bm. odbyło się poświęcenie suszarni lniarskiej w Łamciach, pobudowanej przez miejscowego kółko roln. Uroczystość ta miała wyjątkowe znaczenie, ponieważ suszarnia tego rodzaju jest pierwszą, wzniesioną zbiorowym wysiłkiem drobnych rolników. Suszarnia w połączeniu z przybudowanymi do niej międlarkami i trzepakami umożliwi masowy przerób lnu na włókno trzepane, co jest jednym z podstawowych warunków podniesienia dochodu rolników uprawiających len. Ogólny koszt budowy suszarni z narzędziami do przeróbki wyniósł zł. 4000. Fundusz Pracy udzielił na ten cel kredytu w kwocie zł. 1800, resztę zaś złożyli członkowie kółka rolniczego. Trzeba zaznaczyć, że gmina prozorocka jest jedną z najbardziej lniarskich w powiecie, ma bowiem przeszło 8 proc. gruntów uprawnych pod zasiewami lnu.

Teatry w Wilnie

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Teatr Miejski na Pohulance w niedzielę 21 b. m. na przedstawieniu popołudniowym daje **„Pierwszy Legion"**, wieczorem komedię w 3 aktach (5 odsłonach) Stefana Bekaffa p. t. **„Nieusprawiedliwiona godzina"**. Od poniedziałku do soboty włącznie „Nieusprawiedliwiona godzina"

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

Teatr Muzyczny „Lutnia" w bieżącym tygodniu wystawia: w niedzielę o godz. 12-ej przedstawienie dla młodzieży **„Legenda o Piaście"**, o godz. 4-ej pp. operetka **„Bledny Student"**, o godz. 8,15 w. **„Wróg kobiet"** z Władysławem Szczawińskim w roli głównej. W poniedziałek i piątek **„Kwiat Hawaju"**. W pozostałe dni tygodnia o g. 8,15 **„Wróg Kobiet"**.

Zakończenie cyklu sadowniczego

Wszyscy słuchacze, interesujący się pogadankami rolniczymi, niewątpliwie wysłuchali cyklu pogadanek „Jak zwiększyć wydajność naszych sadów", wygłoszonych przez p. Daszewskiego, który dokładnie przedstawił całokształt prac w sadzie, przy zastosowaniu których można podnieść wydajność sadu, a co za tym idzie, również i jego dochodowość.

Obecnie, na zakończenie „sezonu" sadowniczego, p. Daszewski wygłosi ostatnią pogadankę ze wspomnianego cyklu. Poruszone w niej zostaną aktualne sprawy sadownicze, a więc kwestia racjonalnego przechowywania owoców, pielęgnacji sadu w jesieni i zimie, oraz szereg innych aktualnych zagadnień.

Pogadanka zostanie nadana w dniu 21 bm. o godz. 15,10.

—:—

Od Redakcji

W poprzednim (31) numerze „Głosu Ziemi", przez omyłkę opuszczone zostało nazwisko autora artykułu p. t. „Przezorny gospodarz zawczasu oblicza swoje zapasy". Jest nim p. W. Chmielecki. Artykuł ów był przedrukiem z czasop. „Plon", co niniejszym uzupełniamy.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Witold Burzyński w Wyhoniczach. Czołowe miejsce w polskiej produkcji aparatów radiowych zajmuje dziś fabryka „Elektrit" w Wilnie. Aparaty te uważane są za pierwszorzędne nietylko w Polsce, lecz i zagranicą. Ponieważ ponadto fabryka „Elektrit" znajduje się w Wilnie, zatrudnia miejscowego robotnika i pracuje na krajowym surowcu, polecamy WPanu nabycie aparatu radiowego f-my „Elektrit".

Ważniejsze audycje radiowe

od dnia 21 do 27 listopada 1937 r.

NIEDZIELA, 21 listopada 1937 roku.

Program ogólnopolski.

9,00 — Transmisja nabożeństwa z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. 10.30 – Budujemy Bazylikę Morską w Gdyni; 15.45 — Wszystkiego po trochu, audycja dla dzieci. 17,00 — „Podwieczorek przy mikrofonie", 18,50 — Komedie XIX wieku: Zygmunt Sarnecki „Nad ranem".

Radio wileńskie.

8,30 — Informacje dla Ziem Północno-Wschodnich. 13,00 „W pracowni Ludomira Slendzińskiego" felieton. 15,45 — Powiastka Hanny Ożogowskiej „O skromnym pradziadku elektrycznego rondelka". 19,35 — Co słychać na świecie? 19,50 — Wieczorynka: „Adwerdka wychodzi zamąż". 23,00 — Koncert życzeń.

PONIEDZIAŁEK, 22 listopada 1937 roku.

Program ogólnopolski.

11,40 — „Od warsztatu do warsztatu" — „Rozmowa z modystką". 15,45 — „Z pieśnią po kraju". 17,00 — „Walka z cukrzycą" — starszych, 17,00 — „Jesteśmy w Bułgarii" — audycja słowno-muzyczna.1 9,30 — „Dyskutujmy" — „Kapitał czy przedsiębiorczość".

Radio wileńskie.

13,00 — Wiadomości z miasta i prowincji. 14,25 — Nasi pisarze: „Sprawa honorowa — nowela Mariana Gawalewicza. 18,10 — Skrzynka ogólna, prowadzi dyr. Janusz Żuławski. 18,40 — Recytacje: nowe utwory Wandy Dobaczewskiej.

WTOREK, 23 listopada 1937 roku.

Program ogólnopolski.

15,45 — „Zagadki historyczne dla dzieci starszych. 17,00 — „Jesteśmy wBułgarii" — odczyt. 17,15 — Nieznane u nas pieśni. 19,00 — „Nieśmiertelne książki": wieczór IV „Eneida". 19,30 — „Polska twórczość chóralna", II audycja.

Radio wileńskie.

13,00 Wiadomości z miasta i prowincji 13.05 „O wypadek nie trudno" — pogadanka dr. Marii Kołaczyńskiej. 12,45 — Nasi pisarze: „Sprawa honorowa" — nowela Mariana Gawalewicza. 17,00 — „Jesteśmy w Bułgarii" odczyt, wygł. prof. Mieczysław Limanowski. 18,40 — Stare i nowe Wilno: „O pałacu Słuszków" — pogadanka.

ŚRODA, 24 listopada 1937 roku.

Program ogólnopolski.

15,45 – Krzysztof Kolumb, pogadanka. 16,00 — „Uczmy się mówić". 17,00 — Elektryfikacja Niemiec z punktu widzenia ich obronności", odczyt. 17,50 — Higiena wieku szkolnego, pogadanka. 19,00 — „Testament wodza" — scena z książki. 19,35 — Człowiek jako aktor w życiu — odczyt. 21,45 — Piękno mowy polskiej — kwadrans poezji.

Radio wileńskie.

13,00 — Wiadomości z miasta i prowincji 13,05 Chwilka litewska w jęz. litewskim. 14 35 — Nasi pisarze: „Sprawa honorowa" — nowela Mariana Gawalewicza. 18,10 — Z naszego kraju: Fest w Miorach — felieton Jana Huszczy. 18,20 — „Pieśń zaręczynowa" — słuchowisko z życia Mozarta, w opr. Elżbiety Minkiewiczówny i Sergiusza Kontera. 20,00 — „Żart, satyra i głębsze znaczenie" — felieton Teodora Bujnickiego.

CZWARTEK, 25 listopada 1937 roku.

Program ogólnopolski.

15,45 — Rozmowa muzyka z młodzieżą. 16,45 — Audycja w 75-lecie Szkoły Głównej. 19.00 — Słuchowisko „Śmierć komedianta". 21,45 „O rozmowie" — szkic literacki.

Radio wileńskie.

13,00 — Wiadomości z miasta i prowincji. 13,05 —„Kosmetyka w słotne dni" — pogadanka Ireny Sawickiej. 13,15 — Koncert życzeń. 14,25 — Nasi pisarze: „Sprawa honorowa" — nowela Mariana Gawalewicza. 23,00 — Rewia „Sami sobie" — prowadzi Tadeusz Bulsiewicz.

PIĄTEK, 26 listopada 1937 roku.

Program ogólnopolski.

15,45 „Jak pracują nasze mamy": Lekarka 19,00: Słuchowisko „Romanowa" wg. Orzeszkowej.

Radio wileńskie.

13,00 — Wiadomości z miasta i prowincji 13,05 — „Rybactwoj eziorne Wileńszczyzny" — pogadanka inż. Aleksandra Kozłowskiego. 14,25 — Nasi pisarze: „Sprawa honorowa" — nowela Mariana Gawalewicza. 15,45 — „Jak pracują nasze mamy" — „Lekarka" — audycja dla dzieci starszych w oprac. dr. Marii Kołaczyńskiej, transmisja z poradni przeciwgruźliczej w Trokach. 18,40 — Chwilka litewska w języku litewskim. — 19,00 — Powszechny teatr wyobraźni: „Romanowa", słuchowisko według Elizy Orzeszkowej, w opracowaniu Władysława Sebyły.

SOBOTA, 27 listopada 1937 roku.

Program ogólnopolski.

15,45 — Słuchowisko dla dzieci: „O syrenie, która chciała być człowiekiem". 17,00 — „Artur Grottger" — opowieść biograficzna. 17.15 — „Od Aten do Bayeruth — migawki z dziejów opery. 21,45 „Przyjaciel Przekładańskiego" — skecz.

Radio wileńskie.

13,00 — Wiadomości z miasta i prowincji: 13,05 — Audycja życzeń dla dzieci wiejskich. 14,25 — Nasi pisarze: „Sprawa honorowa" nowela Mariana Gawalewicza. 15,30 — Wiadomości gospodarcze z Torunia i Wilna. 18.20 — „O chorale gregoriańskim".

Audycje dla rolników

W niedzielę dnia 21 listopada o godz. 8.15 w porannej części „audycji dla wsi" „Gazetka Rolnicza".

O godz. 8,45 — czwarta zrzędu gawęda red. Józefa Rączkowskiego, transmitowana z Poznania z cyklu „Co słychać wśród rolników".

W popołudniowej części „audycji dla wsi", o godz. 14,45 — „Przegląd rynków produktów rolnych".

O godz. **15,10** — Tadeusz Daszewski wygłosi ostatnią w bieżącym sezonie pogadankę z cyklu „Jak zwiększyć wydajność naszych sadów".

W poniedziałek 22 listopada o godz. 18,35 dr Maria Sobolewska w pogadance p. t. „Chrońmy dzieci przed alkoholem" zwróci uwagę rodziców i opiekunów na skutki, wypływające z nieprzezorności, jaką jest niestety tak często spotykane bagatelizowanie próbowania alkoholu przez młodzież, która w ten sposób ma możność łatwo przyzwyczajać się do jego nadużywania.

We wtorek, 23 listopada o godz. 18,35 — nadany zostanie z Poznania „Przegląd rolniczej prasy" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej; **o godz. 18,45** — „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę, 24 listopada o godz. 18.35 — „Wiadomości rolnicze", **o godz. 18,45** — Albin Zacharski wygłosi pogadankę p. t. „Spółdzielcza sprzedaż jaj".

J **W czwartek, 25 listopada.** Zwyczaj wróżenia w wigilię św. Andrzeja, a zwłaszcza wróżby z wosku wylewanego przez dziewczęta na wodę, zachowały się do dnia dzisiejszego, dając zazwyczaj młodzieży okazję do wielkiej wesołości. Miły ten zwyczaj będzie właśnie tematem audycji p. t. „Andrzejki", która nadana zostanie **o godz. 18,15** w ramach audycji dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dnia 26 listopada o g. 18,35 — inż. Zofia Czarnowska, wygłosi praktyczną pogadankę dla gospodyń wiejskich, p. t. „Jesienne i zimowe żywienie drobiu".

O ogdz. 18,45 — „Skrzynka Rolnicza" inż. W Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 27 listopada o g. 18,35 — felieton prawno-społeczny Jadwigi Zieleńczykówny, p. t. „Coś przyrzekł — to dotrzymaj". **O godz. 18,45** nadany zostanie dialog dr Mieczysława Czaji z gospodarzem z pow. Ostrów Mazowiecki, Stanisławem Sienickim p. t. „Jak to jest z tymi owcami", w którym poruszona zostanie sprawa znaczenia i opłacalności hodowli owiec, a przede wszystkim ich żywienie zimą.

Tytuł czasopisma: **Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"**

Okres prenumeraty

Adres odbiorcy czasopisma:

UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczona na 1-szym odcinku, poza wskazówkami wedle treści nadruku podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty listowej.

Nr. listy rozrachunkowej

wpisał

sprawdził

Datownik nadawczy

(podpis przyjmującego)

Nr. listy rozrachunk.

1 2 3

CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia seryjne w/g umowy. Ogłoszenia drobne 15 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Ogłoszenia tabelaryczne, cyfrowe i specjalne o 20% drożej. Układ przed tekstem i w tekście 4-łamowy, za tekstem 8-łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca i Redaktor Stanisław Odlanicki - Poczobutt. Drukarnia „Znicz" Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.